

Wiesław Wydra

Pierwsze wrześniowe dni 1939 r. w poznańskiej Bibliotece Uniwersyteckiej we wspomnieniach dr Zofii Kaweckiej

Biblioteka 2 (11), 172-178

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PIERWSZE WRZEŚNIOWE DNI 1939 R. W POZNAŃSKIEJ BIBLIOTECE UNIWERSYTECKIEJ WE WSPOMNIENIACH DR ZOFII KAWECKIEJ

Losy Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu podczas II wojny światowej są dość dobrze znane. Poświęcono im kilka publikacji¹. Z oczywistych względów zawierają one przede wszystkim suche fakty i liczby. Dlatego wydaje się, że warto przedrukować kilka stron ze wspomnień dr Zofii Kaweckiej, bo oddają one klimat panujący w Bibliotece w pierwszych dniach wojennych we wrześniu 1939 r.

Zofia Lubina Kawecka urodziła się w 1888 r. w Dolnej Tuzli w Bośni. W latach 1906-1910 studiowała germanistykę i filologię klasyczną na Uniwersytecie Jagiellońskim, w 1911 r. uzyskała tamże tytuł doktora filologii. Po I wojnie światowej wraz z ojcem przyjechała do Poznania, gdzie 3 listopada 1920 r. zatrudniła się w Bibliotece Uniwersyteckiej i z przerwą wojenną pracowała w niej aż do przejścia na emeryturę w 1958 r. Można powiedzieć, że i w Bibliotece umarła, gdyż w 1956 r. otrzymała przy niej mieszkanie, które dziś jest jedną z sal bibliotecznych. Zmarła 22 października 1971 r. w wieku 83 lat².

Dr Kawecka sprawowała w Bibliotece funkcje kierownicze, katalogowała inku-nabuły, prowadziła zajęcia z literatury serbskiej i chorwackiej, w latach 1950-1958 była dyrektorem Biblioteki. W 1936 r. otrzymała od króla Jugostawii order św. Sawy za zasługi w krzewieniu kultury i literatury narodów jugosłowiańskich w Polsce. Przez przyjaciół zwana „Kawcią” zachowała się we wdzięcznej pamięci wszystkich jako osoba niezwykle skromna, prawa, mądra, życzliwa ludziom i zwierzętom.

Wspomnienia dr Kaweckiej, których fragment tu zamieszczamy, przechowywane są w zbiorach rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Jest to czarny

¹ J. Baumgart, *Dzieje Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu w czasie II wojny światowej (1939-1945)*. Maszynopis, Poznań 1948; J. Baumgart, *Los bibliotek wielkopolskich w latach 1939-1945*, „Przegląd Zachodni”, R.2 : 1946, s.928-937; J. Baumgart, *Biblioteka Uniwersytecka pod rządami „Reichsuniversität”*, „Przegląd Zachodni”, R.12 : 1956, T.2, s.300-309; J.Cybertowicz, *O Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu w czasie okupacji*, „Zeszyty Naukowe UAM, Biblioteka”, Z.3 (1963), s.51-68; S.Kubiak, *Biblioteka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 1919-1966*, Poznań 1967, s.79-85.

² Zob.: J.Dembski, *Dr Zofia Kawecka*, „Kronika Miasta Poznania”, R.37 : 1969, nr 3, s.86-90 i H.Kozak, *Zofia Lubina Kawecka*, W: *Dokumentacja działalności Biblioteki Głównej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 1919-1979*, Z.1: *Historia Biblioteki*, Poznań 1979, s.224-230.

zeszyt liczący 52 karty, z których tylko 47 stron zostało zapisanych. Swoje wspomnienia dr Kawecka zaczęła spisywać 28 stycznia 1950 r. (data na pierwszej stronie), wracała do nich co kilka lat, kontynuując opowieść. Ostatnie fragmenty spisała w 1960 r. Pamięć swoją wspomagała notatkami prowadzonymi w kalendarzykach. We wstępie pisze: „Od 9 r. życia pisywałam pamiętnik. Spaliłam go 13 listopada 1939. [...] Nie mam żadnych notatek. Jakże je mógł robić człowiek w warunkach od 1. IX. 1939 panujących. Mam natomiast kieszonkowe kalendarzyki. [...] Gdyby nie one, nie pamiętałabym o różnorodnych moich zajęciach”.

Oto wspomnienia dr Kaweckiej z pierwszych dni wrześniowych:

[...] W sierpniu pojechałam na Hel. Dostałam przepustkę. Mało osób, dużo wojska, działa, wory z piaskiem - nastrój już zupełnie wojenny. Fantazja zaniosiła mnie z Helu do Pińska. I gdy wieczorem wracałam statkiem z wycieczki po Pinie - nagle uporczywa myśl: natychmiast wracać do domu. Co i na szczęście zrobiłam. Do Warszawy jeszcze jako tako dobiłam. Z Warszawy wyjechałam ostatnim pociągiem idącym do Poznania. Strach, co się działo: tłumy jadących do wojska. Co przystanek śpiewy i okrzyki: „Do Berlina przegnamy Prusaków”. Wszyscy byliśmy zwarci - ale nie gotowi, jak się to okazało i co było tym tragizmem nas wszystkich. - Poznań pogrążony w ciemności robił niesamowite wrażenie, czuło się grozę niewytlumaczalną.

1 września, piątek. Chyba ok. 11-ej - a byłam w jakichś sprawach na ul. 27 grudnia - padły pierwsze bomby na Poznań - musiałam zejść do schronu; pierwszy i ostatni raz byłam w schronie. Był on w gmachu Policji, róg ul. 27 grudnia i pl. Wolności, obecnie zupełnie zniszczonym. Zrobiło to na mnie potworne wrażenie: ciemnawo, duszno, tłum, a w tym doprowadzonych kilku Niemców (cywilnych), huki. Alarm odwołano. Wróciłam do Biblioteki i normalnie do domu, a popołudniu zaczęło się bombardowanie. Dom się trząsł, bo celem nalotu był dworzec.

Położyłam się na tapczanie z dziwaczną tępotą myśli, a Marynia³ usiadła przy stole i trzymała gazetę - jak zauważyłam: do góry nogami. Nalot się skończył, zrobiło się ciemno. A jako komendant OPL⁴ musiałam być o 20-tej w Bibliotece. Do neseserka włożyłam najważniejsze dokumenty, Boba⁵ na smycz, popatrzyłam na moje mieszkanie⁶ i pomaszewowałam przed siebie. Gdy wyszłam na ul. Focha⁷, zobaczyłam mnóstwo szkła - z kamienic posypały się wszystkie szyby - przeszłam więc na drugą stronę i szłam po ciemku spokojnie, wtem koło cmentarza żydowskie-

³ Marynia - Maria Fras, gosposia dr Kaweckiej (zm. w 1970).

⁴ Obrony Przeciwlotniczej.

⁵ Boba - jamnik gładkowłosa dr Kaweckiej.

⁶ Dr Kawecka mieszkała przy ul. Małeckiego 36 m.3.

⁷ Ul. Focha - obecnie ul. Głogowska.

go⁸ o coś uderzyłam nogą. Zaświeciłam latarką: w poprzek chodnika leżał trup kobiety. Zrobiło się jasno, coś płonęło za mostem dworcowym. Doszłam do Kaponiery i schodziłam do Wałów⁹. Posłyszałam kroki. Dwóch drabów przyczepiło się do mnie, namawiając bym się z nimi przespacerowała. Sądzę, że chcieli porwać nesesor. Huknęłam, że jestem komendantem OPL i idę na służbę. Nie wątpię, że ten argument nie odgrywał żadnej roli, ale posłyszałam - a oni też - miarowe kroki jakiegoś i zwiali, a ja spokojnie doszłam do Biblioteki.

Miałam tam pod schodami schron - nawet z telefonem - nigdy w nim nie byłam. Dzięki mnie urządzono w podziemiach jedyny w gmachach U(niwersytetu) P(oznańskiego) schron - nigdy w nim nie byłam. Cztery noce i dni nie spałam, siadając na fotelu na korytarzu w portierni. Koledzy wyznaczeni do służby nie przyszli. Byłam sama, a wiernie mi towarzyszył magazynier Dworczak¹⁰ w moim łazikowaniu po Bibliotece i magazynie - pamiętam, jak nieraz mnie chwycił za rękę albo na schodach (szedł za mną) za spódnicę: „Pani doktor, niebezpiecznie, trzeba zejść”. A więc mu proponowałam, by szedł do schronu. Ale jednak zostawał przy mnie. Dziwne to było uczucie, gdy sygnalizowano nalot, waliłam w drąg żelazny, wszystko wiało do schronu, a ja zostawałam sama. To nie było ani „bohaterstwo”, ani „szaleńcza odwaga”, tylko bezwzględna apatia, powodująca bezwzględny spokój. To jest cecha charakterystyczna moja: gdy się bardzo czymś przejmuję wpadam w istny trans spokoju, często b. fałszywie interpretowanego.

Pamiętam, jak przy którymś z nalotów wtargnęło do B<iblioteki> kilkadziesiąt osób żądając wpuszczenia do schronu. Myślałam, że mnie ci śmiertelnie wystraszeni ludzie zamordują, gdy stwierdziłam, że schron zajęty. Kazałam zejść w korytarze dolne. No i jakoś nic mi się nie stało. Sporo czasu spędzałam na ulicy przed gmachem, zwłaszcza w nocy. Straszne to były noce. Widziałam, jak nas wszystkie władze opuszczały, w tym policja - i to w panice. Widziałam - bodaj to była noc z 2 na 3 września, jak ul. Marcina w dół szło wojsko polskie - widziałam postacie w pasiakach więziennych wypuszczone przez Niemców z Wronek - i tu mnie ogarnęła groza. Widziałam jak tłum, a w tym harcerze, rozbijali składy niemieckie naprzeciw Biblioteki: był to optyk i kwaciarnia. A i dniem i nocą płynęła rzeka ludzi uciekających na wschód wozami, prowadzili krowy, uwozili dobytek - i strach pomyśleć, co się z tym wszystkim stało. Zwiął i dyr. Biblioteki Birkenmajer¹¹, ale absolutnie dnia nie

⁸ Cementarz żydowski znajdował się przy ul. Głogowskiej (od ul. Śniadeckich w kierunku dworca), dziś teren ten znajduje się w obrębie Targów.

⁹ Wałów - za Aulą Uniwersytecką w lewo biegnęły Wały Wazów (dziś część ul. Wieniawskiego), a niżej Wały Batorego (w lewo), w prawo zaś Wały Zygmunta Starego (dziś al. Niepodległości).

¹⁰ Marian Dworczak, ur. w 1916 r., wieloletni pracownik Biblioteki.

¹¹ Prof. Aleksander Birkenmajer (1890-1967) był dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu w

pamiętam - na korytarzu I p. pożegnał się ze mną słowami: „Pod Pani opieką zostawiam Bibliotekę”.

W niedzielę 3 września wieczorem przyszedł do B(iblioteki) kolega Krampera¹² (mieszkał obok) - poprosił, by mnie zastąpił, a ja się kropnę spać, bo już naprawdę byłam przemordowana. W mieszkaniu woźnego Jankowskiego¹³ rzuciłam się na tapczan czy siennik, była chyba 8-a wieczór i zamknęłam oczy, gdy natychmiast zbudziło mnie walenie do drzwi. Zerwałam się słysząc pytanie: „Gdzie komendant OPL?”. Wszedł cywil, który powiedział: „Lada godzinę Niemcy wkroczą do miasta, kto chce się przed rzezią ocalić, niech w tej chwili ucieka”. Na to pytałam: „A kto pan jest?”. Na co mi odwrócił kłapę marynarki: tajniak; powtórzył, by wszystko co żyje wiało - i poszedł. W Bibliotece było kilkadziesiąt osób, diabli wiedzą skąd, wyrzucić nie mogłam, bo w podziemiu czuli się bezpieczni. Poszłam do nich i wszystkim powiedziałam, co usłyszałam i pamiętam jak stwierdziłam: „Mówię wam to, żeby nie było po tym żalu do mnie, gdyby się na miejscu tu zdarzyło jakie nieszczęście. Nie mam prawa zmuszać was do zostania na miejscu, ale gorąco wam radzę, byście pozostali. Róbcie, co chcecie, ale skutki przypiszcie sobie”. Rezultat: 1. wszystko zwiąło, 2. dostali się w wir bitwy pod Kutnem - utracili to, co zabrali z sobą (m.in. i Kramperowie). Też nocy wpadł na chwilę do B(iblioteki) nasz magazynier Brzóska¹⁴, powołany do saperów, i powiedział, by się nie lękać mocnych huków nad ranem, ale saperzy idąc jako ostatni, będą wysadzać mosty na Wąrcie. Tak się i stało. To były ostatnie huki wojny 1939 w Poznaniu. Potym były „tylko” huki salw przy mordowaniu Polaków. Jak się później dowiedziałam - po całym terenie Wojew. Pozn. biegali tacy „tajniacy” wyganiający ludność. Niewątpliwie to była robota dywersyjna, mająca na celu wyniszczenie i w ten sposób ludności. A więc moje podświadome ustosunkowanie się negatywne do „mojego” tajniaka było słuszne.

Od 4 września zapanował w Poznaniu spokój. Zostaliśmy sami, bez władz i urzędów, bez organów bezpieczeństwa. I pamiętam, jak rządy objął nieodwołanej pamięci Cyryl Ratajski - on zorganizował władzę miejską, on ujął w karby ludność, on wreszcie zetknął się z Niemcami, gdy do nas wkroczyli i stanął wobec nich z całą godnością Polaka wobec najeźdźcy. Nasurwa mi się taki szczegół: kazał wychwytywać krowy tulające się i bezpańskie, „skoszarował” je na Sołacz, by zapewnić dzieciom mleko - nawet o tym pomyślał. Dziwny to był tydzień od 4-11 września:

1939 r. i w latach 1945-1947.

¹² Józef Gabriel Krampera (1904-1944), pracował w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu w latach 1934-1939, zginął w powstaniu warszawskim.

¹³ Kazimierz Jankowski, zm. w 1983 r.

¹⁴ Józef Brzóska (1901-1939), palacz i magazynier w Bibliotece, zginął pod Kutnem.

byliśmy sami, odcięci od świata i „bezpańscy”. Wieści mieliśmy przez radio - coraz bardziej ponure. I wreszcie zupełnie przypadkowo zobaczyłam oddziały niemieckie wkraczające do miasta. Widziałam piechotę: chłop w chłopa, butne i pyszne - szli od pl. Wolności w stronę obecnego pl. Ratajskiego, a wracałam z p. Postępską¹⁵ do pp. Ohanowiczów¹⁶, u których chwilowo mieszkaliśmy. Więc zawróciliśmy i przez Grudnia ul. i Fredry doszliśmy do Opery, by i tu natknąć się na ten sam widok z dodatkiem cywilów witających owacyjnie mundury pruskie - kwiatami i okrzykami. To był 11 września 1939.

Okupant po wkroczeniu zaprowadził „Polizeistunde” o godz. 18, wybrał zakładników, których zamknięto w Ratuszu, z tym że jak się co stanie komukolwiek z okupantów - oni życiem za to odpowiedzą. I pamiętam, że znaleziono przy moście Chwaliszewskim zamordowanego żołdaka pruskiego. Lęk nas wszystkich ogarnął. I tu muszę stwierdzić prawdę aż zadziwiającą: dowództwo przeprowadziło dochodzenie i pokazało się, że mordercą był drugi żołnierz, a powodem jakaś dziewczka. Więc odetchnęliśmy. Byliśmy na razie pod władzą Wehrmacht, która postępowała w myśl przepisów wojskowo-wojennych. Ale - nie pamiętam, kto mi to opowiadał - w jednym domu mieszkał oficer niemiecki, jakiś arystokrata, Hohenlohe czy coś podobnego. Oczywiście rodzina polska nie utrzymywała z tym „kwaterunkiem” stosunków. Mieszkał krótko, bo jego pułk odchodził (pewno na Warszawę) i przyszedł się pożegnać - i powiedział: „Ludność polska powinna przyznać, że Wehrmacht zachowywała się w myśl istniejących przepisów. Ale zobaczy ona, co potrafią ci, którzy po nas władzę tu obejmą”. No i zobaczyliśmy - i zaczęła się gehenna trwająca po r. 1945. Pokazali, co potrafią. Póki pamiętam notuję i to, że Wehrmacht przez jakiś czas usiłowała być „poprawną”, pamiętam, że gdy zaczęły się „łapanki” w Warszawie, to Wehrmacht odmówiła współudziału, ale po b. krótkim czasie brała w nich żywy udział. A w Poznaniu rozpanoszyło się SS i Gestapo.

Senat Akad(emicki) nakazał pracę w Bibliotece. Pracowaliśmy 11 września, gdy przyszlismy 12-go rano - brama była zaklejona „SS”. A któryś z woźnych obiegał nas wszystkich z tym, że mamy się stawić w Bibliotece 13 IX. Gdy stawiliśmy się, zielone nienawistne żołdaki kierowały nas do Czyt(elni) Czasopism, z tym że nikomu nie wolno z niej wyjść. Dr Szulc-Golską¹⁷ wezwali na jakieś rozmowy na górę. Wezwali później i mnie i to do katalogu z tym, żeby wskazać, gdzie się w tym sys-

¹⁵ Maria Postępska (1893-1977), pracowała w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu w latach 1920-1939 i 1945-1954.

¹⁶ Alfred Ohanowicz (ur. w 1888 r.), prawnik, profesor UAM, żonaty z Janiną Postępską.

¹⁷ Dr Bożenna Szulc-Golska (1885-1966), kustosz, pracowała w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu w latach 1919-1939 i 1945-1960.

temie mieszczą książki o Żydach. Potym kilku gestapowców zeszło do Czyt(elni) Czasopism i jeden z nich wygłosił do nas przemówienie, z tym że na razie B(iblioteka) będzie zamknięta, a gdy przyjdzie czas, to zawezwają nas do pracy z powrotem. Byli tacy, których wezwano, na szczęście nie należałam do nich. W dn(iu) 10 XI przyszedł do mnie magazynier Piel¹⁸ z pismem, którego wierną kopię podaję:

Biblioteka Uniwersytecka Poznań dn. 10.XI.1939
w Poznaniu
ul. Fr. Ratajczaka 4-6
nr. 7/39-40

An Frau
Bibliothekarin Dr. Zofia Kawecka
Posen

Sie werden aufgefordert alle Universitätsbibliothek gehörigen Schlüssel gegen Quittung abzugeben.

Dr Lattermann ¹⁹ [m.p.]
Kommisarischer Leiter

Quittire die Abgabe der Schlüssel
Posen d. 10 XI 1939
2 Klucze odebrałem
W. Piel

I to jest moje „testimonium abeundi” z Biblioteki Uniwersyteckiej. I zrozumiałam, że niedaleka chwila gdy będę musiała opuścić Poznań [...]

23 grudnia 1939 dr Kawecką wyrzucono z mieszkania przy ul. Małeckiego. Na początku 1940 r. wyjechała do Warszawy, gdzie na życie zarabiała tajnymi lekcjami i uczeniem języka niemieckiego w Państwowym Gimnazjum Żeńskim im. M. Curie-Skłodowskiej; działała w Komitecie Samopomocy Pracowników Uniwersytetu Poznańskiego i w Stołecznym Komitecie Samopomocy Społecznej. W lipcu 1941 r. przeniósła się do majątku Głazów pod Sandomierzem i tu również zajmowała się tajnym nauczaniem w zakresie szkoły średniej. Od września 1944 r. do 14 kwietnia

¹⁸ Walenty Piel, zm. w 1988 r.

¹⁹ Dr Alfred Lattermann (ur. w Lesznie w 1894 r.) był przed wojną profesorem niemieckiego gimnazjum im. Schillera w Poznaniu, redagował również czasopismo *Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen*. 7 października 1939 r. został mianowany komisarycznym kierownikiem Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, zatwierdzony później na tym stanowisku na stałe, kierował Biblioteką do ostatnich dni stycznia 1945 r.

1945 r. uczyła - już jawnie - w gimnazjum w Sandomierzu. Dnia 24 kwietnia 1945 r. zgłosiła się do pracy w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu.